

Wyleczą nas robale

Larwoterapia

Ta terapia przyprawia o mdłości, ale jest skuteczna. Leczy z reumatyzmu, goi rany, łagodzi zapalenia jelit, chroni przed zawałem i likwiduje alergię. Trzeba tylko zgodzić się, by chorym ciałem zajęły się robaki.

MAŁGORZATA WOŹNIAK 2004-09-10

Pijawki w cenie

Pijawki były stosowane już przez starożytnych Egipcjan. W XVII wieku we Francji wierzono, że pijawki ulecą wszelkie schorzenia, od bólu głowy po krwotok. Lekarze indyjscy z powodzeniem leczyli nimi żyłaki nóg. Dziś pijawki lekarskie są hodowane w specjalnych ośrodkach. Muszą być czyste, żeby nie przenieść żadnej choroby krwi. Z tego powodu tych samych robaków nie powinny stosować np. dwie osoby. Pojedyncza pijawka z hodowli kosztuje około 8 dolarów.

W Polsce pijawki są pod ochroną. Kiedyś stosowano je masowo i populacja została przetrzebiona.

W Wielkiej Brytanii terapię larwami much stosuje około 400 ośrodków medycznych (za tysiąc larw plujek trzeba zapłacić 70 dolarów, ale wystarcza to do wyleczenia kilku pacjentów).

Lecznicy wpływ muszych larw na rany jako jeden z pierwszych odkrył (i z powodzeniem stosował) chirurg armii napoleońskiej, baron D. J. Larrey.

Lekarze nie mieli dla Harolda Taylora dobrych wiadomości. "W nogę wdała się gangrena, prawdopodobnie nic nie da się już zrobić i kończynę trzeba będzie amputować" - usłyszał 59-letni diabetyk. Mężczyzna, pracujący jako sprzedawca dywanów, nie wyobrażał sobie dalszego życia. Ale wtedy jeden z medyków doradził mu leczenie larwami mięsożernych much. Taylor chwycił się tej ostatniej deski ratunku. Przewieziono go do Centrum Medycznego dla Weteranów w Kalifornii i rozpoczęto leczenie. Pacjent był przerażony, gdy zobaczył, że na jego prawej nodze żeruje mnóstwo dwumilimetrowych larw.

- Bałem się, że zjedzą mnie żywcem - zwierzał się kilka miesięcy później amerykańskiemu dziennikarzom. - Ale dziś jestem już zdrowy, mam prawie całkiem sprawną nogę. A kilku chirurgów chciało mi ją odciąć.

Larwoterapia

Zdrową kończynę Taylor zawdzięcza larwom much plujek Lucilla, które mają silne właściwości bakteriobójcze i coraz częściej wykorzystywane są w medycynie do leczenia trudno gojących się ran. - Specjalnie hodowane, sterylne larwy wyjadają zainfekowaną tkankę i odkażają zdrową. W ich odchodach znajdują się związki amoniaku, naturalnego środka dezynfekującego - wyjaśnia Elżbieta Wegner z Muzeum i Instytutu Zoologii Polskiej Akademii Nauk. - Wraz ze śliną wydzielają substancję łagodzącą - alantoinę.

Uczeni przypuszczają, że proces gojenia przyspieszają także konwulsyjne ruchy larw. Dzięki temu udaje się w 90 procentach przypadków wyleczyć rany, wobec których nieskuteczne okazują się wszystkie inne metody i leki. Udaje się też zwalczyć lekooporne bakterie. Larwoterapia stosowana jest z powodzeniem u diabetyków, osób

uczulonych na antybiotyki, w chirurgii plastycznej i w przypadkach odleżyn. W Wielkiej Brytanii żywe larwy można kupić na receptę w aptekach. Uczeni z Princess of Wales Hospital opracowali specjalne opatrunki z tymi małymi robaczkami.

Jednak w Polsce ta metoda leczenia nie jest na razie stosowana. - Kiedyś stosowaliśmy larwy, ale to już prehistoria. Teraz są leki, proszę pani - denerwuje się lekarka ze Stołecznego Centrum Rehabilitacji w Konstancinie. - Słyszałem o leczeniu larwami, ale nigdy się z tym nie zetknąłem - mówi Karol Matysiak, diabetolog. - A w niektórych przypadkach przydałoby się. U osób, które nie kontrolują swojej cukrzycy, nie oszukujmy się, w Polsce takich jest najwięcej, trudno gojące się rany i martwice tkanek zdarzają się często. Dla nich opatrunki z larwami zamiast długich miesięcy na oddziale, to dobre rozwiązanie. Cukrzyca jest już chorobą cywilizacyjną, lekarze będą mieli coraz więcej pacjentów z takimi problemami.

- Zawarta w ślinie pijawek hirudyna nie jest lepsza niż inne środki - mówi doktor Krzysztof Kukuła z Instytutu Kardiologii w Aninie. - To po prostu alternatywa, stosowana u chorych, którzy ze względu na ilość płytek krwi nie mogą przyjmować innego preparatu - heparyny. My hirudyny nie stosujemy, ten środek jest rozpularyzowany głównie w USA.

Lekarscy krwiopijcy

Tymczasem właśnie naturalne sposoby walki z chorobami wracają do łask. Ostatnio amerykańska Agencja Żywności i Leków (FDA) dopuściła do użytku pijawki medyczne (*Hirudo medicinalis*), oficjalnie uznając je za lekarstwo. Lekarze musieli przyznać, że hirudyna jest skuteczniejsza w zapobieganiu zawałom, niż stosowana do tej pory aspiryna czy heparyna (testy na około 20 tysiącach chorych). Dzięki pijawkom, jedna z firm farmaceutycznych stworzyła już syntetyczną hirudynę, którą mogą przyjmować chorzy.

Pijawki doceniono też za działanie znieczulające. - Niemcy wykorzystują je przy zapaleniu stawów kolanowych - mówi Michał Szuch, reumatolog. - W takiej fazie, w której ulgi nie przynoszą żadne tradycyjne lekarstwa, żywe robaki działają rewelacyjnie. Wiedzą o tym również chirurdzy plastycy, którzy do pomocy pijawek uciekają się w trudnych przypadkach - po operacjach przyszcicia palców, uszu, a nawet prącia. Pijawki łagodzą opuchlizny, nie dopuszczają do powstania skrzepów i zablokowania się żył.

Koktajl z pasożyta

To jeszcze nie koniec robaczywej terapii. Naukowcy z amerykańskiego University of Iowa udowodnili, że łykanie żywych jaj włosogłówki świńskiej (5-centymetrowego pasożyta układu pokarmowego) łagodzi dolegliwości choroby Crohna-Leśniowskiego (zapalenie jelit powodujące biegunki, nawet ponad dwadzieście razy dziennie).

- To byłaby prawdziwa rewelacja - mówi Tomasz Nowakowski, gastrolog. - To choroba szalenie wyniszczająca, praktycznie nie do wyleczenia przez tradycyjną medycynę. Jeśli ktoś na nią zachoruje, to już na całe życie. Nie wiadomo, jak dokładnie działają robaki, ale jest pewne, że osłabiają źle skierowane siły obronne organizmu. - Wysterylizowane jaja można podawać chorym w szklance wody - mówi na łamach New York Timesa profesor Joel Weinstock z University of Iowa, twórca terapii. - Nie czuć ich i nie widać. Nie wyrządzają też organizmowi człowieka żadnej szkody.

Niewykluczone, że niedługo do ochrony zdrowia naukowcy zapręgą też spokrewnione z tasiemcami przywry. Może nie wpuszczą ich żywcem do naszego układu krwionośnego, ale sporządzą lecznicze wyciągi. Okazuje się bowiem, że te pasożyty znacznie obniżają poziom cholesterolu i stężenie kwasów tłuszczowych. A zatem zmniejszają ryzyko udaru mózgu, nadciśnienia i wieńcówki. Milionom ludzi mogłyby uratować życie. Tylko żeby w jakiś cudowny sposób zapomnieć, co się tak naprawdę łyka...